

# Tadeusz Bieńkowski

---

## Z badań nad recepcją antyku w Polsce do końca XVIII wieku : I

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/3, 29-53

---

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TADEUSZ BIENKOWSKI

Z BADAŃ NAD RECEPCJĄ ANTYKU W POLSCE  
DO KOŃCA XVIII WIEKU. I \*

1

Artykuł niniejszy poszerza znacznie w stosunku do dotychczasowych prac pojęcie terminu „spór o antyk”, a co za tym idzie, poszerza zakres chronologiczny i podstawę materiałową badań. Rozciąga pojęcie „sporu o antyk” na wszystkie wypowiedzi o charakterze programowym ustosunkowujące się negatywnie do dorobku świata antycznego i roli tego dorobku w czasach późniejszych. Omawia również ważniejsze repliki obrońców walorów antyku. Dotychczasowe prace, zresztą bardzo nieliczne, dotyczyły sporów ściśle literackich, tj. pogłosów polskich słynnej francuskiej „*Querelle des Anciens et des Modernes*”. Tymczasem krytyka autorytetu antyku nie tylko w dziedzinie literatury, ale także nauki, techniki, filozofii i doktryn prawno-politycznych pojawia się w Polsce już w wieku XVI.

- Dotychczasowe studia naszych badaczy zajmujących się problematyką sporu o antyk w odniesieniu do terenu polskiego dotyczyły tylko w. XVIII i rozpatrywały w zasadzie wypowiedzi jedynie obrońców antyku. Są to prace Tadeusza Sinki, Bronisława Gubrynowicza i Ireny Stasiewicz<sup>1</sup>. Nie podejmowano dotąd u nas szerszych badań problemu sporu o antyk, poprzestając na licznych drobnych uwagach rozproszonych w rozmaitych opracowaniach<sup>2</sup>. Przede wszystkim nie wskazano

---

\* Przygotowywana przez autora kontynuacja tego artykułu (opatrzonej cyfrą II) dotyczyć będzie nie opracowanego dotąd zagadnienia pojęcia antyku w XVI—XVIII wieku.

<sup>1</sup> T. Sinko: *Polski głosiciel „stanu natury” z początku XVIII wieku*. Kraków 1908; *Polski apologeta humanizmu z w. XVIII*. „Eos” 1911, z. 1. — B. Gubrynowicz, *Walka o mitologię. Epizod z dziejów krytyki literackiej w Polsce w XVIII wieku*. W: *Studia literackie*. Warszawa 1935. — I. Stasiewicz, *Z początków teorii nauki w Polsce. Ignacy Włodek i jego dzieło*. Wrocław 1963.

<sup>2</sup> Wiele rozproszonych uwag dotyczących krytyki i obrony antyku przeprowa-

istnienia w Polsce od w. XVI stałej opozycji przeciwko różnym dziedzinom spuścizny antyku i nie scharakteryzowano różnych tendencji tej opozycji. Rozpowszechnionym w ujęciach historycznoliterackich poglądem pozostawało twierdzenie, że Polacy byli zawsze bezkrytycznymi entuzjastami antyku.

Spory o antyk w Polsce toczyły się w rozpatrywanym okresie na, z grubsza biorąc, trzech płaszczyznach — ideologicznej, naukowej i literackiej<sup>3</sup>. Opinie i dyskusje o wartości antyku w stosunku do osiągnięć nowych czasów — miały w obrębie każdej z tych płaszczyzn rozmaite natężenie i rozpiętość chronologiczną uzależnioną od skomplikowanej i często zmieniającej się na przestrzeni trzech wieków sytuacji kulturalnej, politycznej oraz ideologicznej.

Niniejszy artykuł nie wyczerpie oczywiście problematyki sporów o antyk w Polsce na przestrzeni trzech wieków. Zaledwie problematykę tę zarysuje. Zadaniem naszym jest zasygnalizowanie szerokich ram merytorycznych i chronologicznych owego sporu i wskazanie jego głównych tendencji. Przy tym świadomie pomijamy odrębne zagadnienie, ale wiążące się ze sporem o antyk, a mianowicie walkę o język polski przeciw panowaniu łaciny, najpierw w życiu kulturalnym i społecznym, od połowy w. XVI, a następnie w szkołach, od połowy wieku XVIII<sup>4</sup>.

Z reguły badacze polscy wydobywali i komentowali przede wszystkim wszelkie ślady oddziaływania antyku na literaturę i kulturę staropolską. Nasze natomiast wywody rozpoczniemy od zwrócenia uwagi, iż w Polsce już od wczesnych lat XVI w. istniała opozycja przeciw niektórym formom oddziaływania kultury antycznej.

## 2

Na płaszczyźnie ideologicznej krytyki antyku w Polsce w omawianym okresie umieszczamy zarówno zastrzeżenia i sprzeciwy zgłaszane z chrześcijańskiego punktu widzenia wobec różnych dziedzin kulturalnego do-

---

dzonych przez pisarzy staropolskich i oświeceniowych zawierają książki: T. Grabowski, *Krytyka literacka w Polsce w epoce pseudoklasycyzmu*. Kraków 1918. — S. Pietraszko, *Doktryna literacka polskiego klasycyzmu*. Wrocław 1966.

<sup>3</sup> Na tych samych płaszczyznach przebiegał spór o antyk w Europie zachodniej. Zob. G. Highet, *The Classical Tradition. Greek and Roman Influence on Western Literature*. New York—London 1959, s. 260—288. — I. Stasiewicz, *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia na tle ogólnoeuropejskim*. Wrocław 1967, s. 48—57. Obie książki zawierają obfitą bibliografię dawniejszych opracowań problemu polskich i obcych.

<sup>4</sup> W. Szyszkowski, *Walka o język polski w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*. „Roczniki Naukowo-Dydaktyczne WSP w Krakowie”, nr 12 (1962).

robku pogańskiego przeciw antyku, jak i krytykę wielkości oraz autorytetów antycznych prowadzoną z pozycji ideologii sarmatyzmu.

Pierwszym obiektem, który u nas zaatakowano właśnie z punktu widzenia chrześcijańskiej etyki i moralności, była literatura antyczna o tematyce erotycznej, a więc głównie komedie Plauta i Terencjusza oraz wiersze miłosne Owidiusza. Już w r. 1522 Stanisław z Łowicza, wydawca utworu dramatycznego Jakuba Lochera *Iudicium Paridis*, w przedmowie wystąpił przeciwko komediom Plauta i Terencjusza. Zarzut niemoralności pod ich adresem postawił w r. 1557 Marcin Bielski we wstępie do *Komedii Justyna i Konstancji*. Od lat sześćdziesiątych XVI w. profesorowie gimnazjum gdańskiego toczyli zażarte dyskusje o celowość nauczania łaciny na tekstach Terencjusza<sup>5</sup>. Jako opozycyjne teksty wysuwano komedie o tematyce biblijnej, ale posługujące się słownictwem i frazeologią Terencjusza, napisane przez holenderskiego humanistę, luteranina Korneliusza Schoneusa — „Terencjusza chrześcijańskiego”. Rej i Klonowic krytykowali miłosne wiersze Owidiusza, widząc w nich tendencje obce panującej ówczesnie w Polsce obyczajowości<sup>6</sup>.

W wieku XVII podniosły się w Europie i w Polsce głosy przeciwko filozofii antycznej, a przede wszystkim przeciwko etyce praktycznej niektórych filozofów starożytnych, która miała pozostawać w jaskrawej sprzeczności z głoszonymi przez nich wzniosłymi zasadami teoretycznymi. Wystąpienia przeciw „przyrodzonej etyce” antycznych filozofów to część składowa ówczesnej walki toczonej z chrześcijańskiego punktu widzenia z etyką naturalną, nie opartą na religii objawionej. Wystąpienia takie były na gruncie polskim nowością. W wieku XVI nie wysuwano u nas, jak zresztą i w całej Europie, zastrzeżeń pod adresem większości (wyluczając Epikura) antycznych filozofów i moralistów — a nawet często powoływano się na ich zasady i postawę etyczną jako wzór do naśladowania dla chrześcijan. Można to tłumaczyć zarówno wywodzącą się jeszcze od ojców Kościoła tradycją adaptowania wielu zasad etycznych antyku do systemu etyki chrześcijańskiej, jak i brakiem istotnego zagrożenia religii chrześcijańskiej ze strony zwolenników materialistycznych systemów filozoficzno-etycznych, nawiązujących pośrednio do naturalnej etyki filozofów antyku. Opinia Reja, nie będącego, jak wiadomo, ani znawcą, ani tym bardziej entuzjastą starożytności, a uważającego filozofów pogańskich za ludzi wysoce etycznych, którzy chociaż „nic nie wiedzieli o Bogu, ale się przyrodzonymi cnotami spra-

---

<sup>5</sup> Przebieg tego sporu przedstawił B. Nadolski (*Recepcja Terencjusza w szkołach gdańskich w okresie renesansu*, „Eos” 1959/60, z. 2).

<sup>6</sup> Zob. J. Mosdorf, *Ovidiana. II: Opozycja przeciwko erotykom Owidiusza*, „Meander” 1964, nr 4, s. 163—166.

wując” doszli do takiego stopnia doskonałości moralnej, że mogą dostarczać wzorów postępowania nawet posiadającym religię objawioną chrześcijanom<sup>7</sup> — jest najzupełniej typowa dla przekonań panujących w wieku XVI.

Poglądy niektórych polskich moralistów<sup>8</sup> na wartość etyki starożytnych filozofów zmieniają się zupełnie w wieku XVII. Postępowanie tych filozofów znowu przytacza się jako przykład, tyle że w celu przekonania słuchacza lub czytelnika, iż etyka naturalna oparta wyłącznie na rozumie jest etyką zawodną i pozorną, nikogo nie powstrzyma przed wielkimi wykroczeniami. Prawdziwa etyka powinna mieć oparcie w religii.

Postać Aleksandra Wielkiego w XVI stuleciu w Polsce i w Europie otaczał prawie że kult, nie tylko jako genialnego wodza, ale również mędrca, niemal filozofa, obdarzonego wszystkimi zaletami umysłu. Kult ten zaatakowany został przez jezuicki dramat szkolny w Polsce: podniesiono niski poziom etyki Aleksandra, który będąc panem świata, był zarazem, w pojęciu jezuitów, niewolnikiem własnych namiętności. W dramacie *Antitemiusz* (około 1618—1624) pieśń chóru po akcie I zawiera taką zwrotkę:

Gdzie słońce padnie i gdzie rano wstawa,  
Bystry Macedo ludziom prawa dawa,  
A sam niemądry u siebie właściwie  
W niewoli żywie<sup>9</sup>.

Silniej atakowano u nas postępowanie starożytnych filozofów, jakoby zupełnie niezgodne z zasadami zawartymi w ich pismach. Krytyka taka miała swoją motywację w kampanii prowadzonej przez Kościół katolicki w Polsce przeciwko zwolennikom coraz bardziej szerzącego się od drugiej połowy XVII w. libertynizmu, „wiary i etyki rozumu”, jako posiewu racjonalistycznych i materialistycznych koncepcji filozofii XVII wieku. Zwolenników „etyki rozumu” musiało być w Polsce wielu, skoro jezuita Gengell, pisząc w r. 1716 o sytuacji sięgającej daleko

<sup>7</sup> M. Rej, *Zwierciadło* [...]. Wydali J. Czubek i J. Łoś. T. 1. Kraków 1914, s. 7—8, 124—126, 138—139, 147, 160—161, 248. Zob. też M. Bielski, *Żywoty filozofów, to jest mędrców nauk przyrodzonych*. Kraków 1535.

<sup>8</sup> Niektórych, bo np. J. K. Haur (*Skład albo skarbiec znakomitych sekretów* [...]. Kraków 1693 [wyd. 1 — 1689], s. 427) pisał: „starzy filozofowie, lubo w poganiństwie, żyjąc pobożnie, przykładem ludziom i nauką przy wszelkiej skromności i dobrego obyczaju byli [...].

<sup>9</sup> „*Antitemiusz*”. *Jezuicki dramat szkolny*. Wydał J. Dürr-Durski. Warszawa 1957, s. 33. Inny przykład krytyki niemoralnego postępowania Aleksandra Wielkiego — zob. T. Bięńkowski, *Fabularne motywy antyczne w dramacie staropolskim i ich rola ideowa. Studium z dziejów kultury staropolskiej*. Wrocław 1967, s. 46.

wstecz, wspomina o zalewie „ateistów” we Francji, Anglii, Niemczech, a także i w Polsce<sup>10</sup>.

Przeciwko filozofom antycznym wystąpił augustianin Jan Chryzostom Golembiowski w kazaniu wygłoszonym w roku 1692:

bo cóż mieli owi z Aeropagu starsi albo siedm w Grecji mędrcomie, albo Archimedes, albo Demokryt, albo Tales i Anaksagoras, albo Plato, którego bożkiem zwali, nie będąc objaśnieni wiarą? Głupstwo to było, *tempora ignorantiae*. Ale kiedy Duch Przenajświętszy zstąpił, prawdziwa dopiero rozumy nasze oświeciła wiara<sup>11</sup>.

Reformat Franciszek Rychłowski ograniczył się do krytykowania samej tylko etyki dnia codziennego filozofów antycznych, sprzeczej z głoszonymi przez nich zasadami:

obierali się filozofowie pogańscy w cnotach, ale nie mniej i w występkach. Plato nazwany *divinus*, boski, był wielkich cnót, a przecie, jak pisze Laertios, barzo nieczysty. Sokrates filozof był prawie jeden cud rozmaitych cnót, a przecie o wszeteczeństwo na gardle był karany. Arystoteles wysokich rzeczy o cnotach nauczał, o cnoty się starał, a przecie w nałożnicy się kochał. Diogenes pogardził bogactwy, a przecie był próżnej chwały chciwy. Zgoła ktokolwiek przeczytał wszystek żywot pogańskich filozofów, obaczyłby solaecyzmów pełno, postrzegłby, iż złą czynili konstrukcję, bo jednoczyli *partes impares* — cnoty z występkami. I tak nie umieli gramatyki. Dopiero kiedy jedyny Syn Boży przyszedł na świat, nauczył *syntaxis* konstrukcji bardzo dobrej<sup>12</sup>.

Zarzuty Rychłowskiego powtórzył, znacznie je rozbudowując, Stanisław Konarski<sup>13</sup>. Otóż w jego czasach namnożyło się w Polsce ludzi nazywających się „pocziwymi”, uczniów duchowych nowożytnych filozofów-materialistów — Makiawela, Pomponacjusza, Spinozy, Hobbesa, Russa i wielu innych. Sięgają oni również po wzorce etyczne i światopoglądowe do nauki starożytnych filozofów, spodziewając się wynieść stamtąd zasady postępowania moralnego niezależnego od nakazów religii objawionej. Konarski, aby ośmieszyć i zozydzić owe antyczne — jak je określa — „źródła cnoty pocziwych ludzi”, wykazuje kolejno błędy i wady filozofów antycznych. I tak Likurg miał uczyć młodzież kradzieży i rozbojów przez urządzenie kryptei-pogromów helotów oraz uczyć rozpusty przez koedukacyjne uprawianie sportu w palestrach. Sokrates miał być najbardziej próżnym i zarozumiałym człowiekiem,

<sup>10</sup> J. Gengell, *Eversio atheismi [...]*. Brunsbergae 1716, s. 199.

<sup>11</sup> J. Ch. Golembiowski, *Głos wołającego na puszczy augustiańskiej [...]*. Lwów 1757, s. 338.

<sup>12</sup> F. Rychłowski, *Kazania dwojakie na niedziele całego roku*. Kraków 1695, s. 84.

<sup>13</sup> S. Konarski, *O religii pocziwych ludzi*. Warszawa 1769, s. 23—31. Krytykę etyki filozofów antycznych dokonaną w tym dziełku, jej cele i tendencje omówił B. Suchodolski (*Stanisław Konarski*. W: *Studia z dziejów polskiej myśli filozoficznej i naukowej*. Wrocław 1958, s. 341—342).

utrzymującym nałożnice i męską kochankę — Alcybiadesa. Konarski oburza się na tych, „którzy śmieją jakiś paralel czynić między Sokratesem i Chrystusem”. Pitagoras miał być pełen pychy, uważać się za boga i udawać, że zmartwychwstał po siedmiu latach śmierci. Platon inny był, zdaniem Konarskiego, w swoich pismach, inny w życiu — zezwalał m.in. na wspólność żon, zabijanie niewolników i ułomnych od urodzenia dzieci. Arystoteles był „najwzsteczniejszych obyczajów”, Epikur to „monstrum natury”, usunął pojęcie Boga i uznał rozkosz za szczęście. Lukrecjusz naśladował Epikura. Cynik Diogenes miał być bezwstydnym fizjologicznie jak pies. Arystyp był rozpustnikiem i za pieniądze gotów do każdej posługi tyranowi sycylijskiemu Dionizjosowi. Konarski nie oszczędza nawet tak popularnych postaci świata antycznego jak Cynceron i Seneka. Cynceron miał być lubieżnym i niegodziwym skąpcem, pochwalającym samobójstwo i wyśmiewającym się z życia pozagrobowego. Senece tylko jego dzieła przynoszą zaszczyt, bo jego życie prywatne to, zdaniem Konarskiego, „ohyda”. Seneka miał być chciwym zdziercą, bogaczem, wiarołomcą, podżegaczem do zbrodni, wreszcie *de facto* — niedowiarkiem.

Krytykę etyki filozofów antycznych przeprowadził w r. 1785, godząc przez to w etykę naturalną propagowaną przez nowożytną filozofię, jezuita Ignacy Wilczek — „polski Anty-Lukrecjusz”<sup>14</sup>.

Jak wynika z tych kilku wypowiedzi, a można by je mnożyć, pisma filozofów antycznych, które w w. XVI służyły jeszcze za kodeksy etycznego postępowania chrześcijan, w czasach późniejszych stały się w opinii pisarzy religijnych odrażającym dokumentem przemawiającym przeciw etyce naturalnej. Jest to wymowny, ale nie jedyny w naszych rozważaniach, przykład posługiwania się tradycją antyku jako dogodnym narzędziem bądź dla poparcia własnych założeń ideowych, bądź dla zwalczania założeń przeciwników.

Również wcześniej rozpoczęto w Polsce spory o mitologię antyczną — jej interpretację oraz miejsce w szkole i literaturze. Spór ten często przenosił się z płaszczyzny czysto ideologicznej na literacką, niemniej jego podłoże było ideowe i wynikało ze zderzenia pogańskiej mitologii z religią chrześcijańską.

Kultura chrześcijańska, poczynając od najwcześniejszego okresu swego istnienia, tj. od tzw. okresu ojców Kościoła, aż do końca w. XVIII zajmowała wobec mitologii antycznej stanowiska niejednolite i niekonsekwentne, niejednokrotnie sprzeczne<sup>15</sup>. Ojcowie Kościoła, a później

<sup>14</sup> T. Sinko, *Polski Anty-Lukrecjusz*. Kraków 1911, s. 89—90.

<sup>15</sup> Zagadnienie to omawiają: E. Potkowski, *Euhemeryzm w średniowieczu*. „Zeszyty Filozoficzne”, nr 3. Dodatek do: „Euhemer” 1962. — A. Nowicki, *Rene-*

uczni średniowieczni bądź stwierdzali, że bogowie antyczni to demony — złe duchy, bądź uznawali ich za zwykłych ludzi ubóstwionych po śmierci. We wczesnym średniowieczu rozwinęła się także, skodyfikowana przez Fulgencjusza Plancjadesa w w. V, tendencja alegorycznego tłumaczenia mitologii jako zbioru umoralniających opowieści. Te trzy kierunki interpretacji mitologii istniały w okresie renesansu, kiedy to jeszcze dołączyła się tendencja dosłownego rozumienia mitologii jako po prostu religii pogańskiej, zdezaktualizowanej po powstaniu chrześcijaństwa. Wspomniane sposoby interpretacji miały swych zwolenników przez cały wiek XVII, a w obronie interpretacji alegorycznej notuje się wystąpienia, również w Polsce, jeszcze w końcu XVIII wieku.

Spór o mitologię prowadzony z chrześcijańskiego punktu widzenia dotyczył możliwości jej wykorzystania w propagowaniu etyki chrześcijańskiej. Przeciwnicy mitologii rozumiejący ją dosłownie, tj. jako religię pogańską, byli za całkowitym usunięciem jej z literatury i szkoły, uważając, że uwłacza wyobrażeniom chrześcijańskim i je szpeci. Zwolennicy alegorycznego traktowania mitologii (a do nich zaliczali się m. in. Erazm z Rotterdamu, Francis Bacon i ideolog kultury kontrreformacji — jezuita Possewin) wskazywali jej przydatność do ugruntowania podstawowych odwiecznych zasad etycznego postępowania. Spór w tym zakresie zaznacza się w Polsce od pierwszej połowy w. XVII i trwa do końca XVIII wieku.

Przeciwnicy mitologii stojący na stanowisku czystości wyobrażeń i pojęć literatury chrześcijańskiej atakowali — niezmiernie wtedy rozpowszechnione w literaturze pięknej oraz w piśmiennictwie religijnym, a nawet w kazaniach — posługiwanie się postaciami i tematami mitologicznymi. Takie praktyki potępił gwałtownie w jednym ze swych kazań jezuita Tomasz Młodzianowski:

Precz z tymi bogami, co do grzechu przykładem wiodą [...] i w których znajduje się sprośność z zdrowym rozumem się nie zgadzająca, jakowi byli bogowie rzymscy, greccy, indyjscy [...], precz z bogami, co się ustrugać, ulać, wymalować dają, precz ze czcią straszyleł pogańskich!<sup>16</sup>

Cel ataku Młodzianowskiego jest oczywisty. W drugiej połowie XVII w. nikt w Polsce bogów pogańskich nie czcił. Kaznodzieja wystąpił po prostu przeciwko rozpowszechnionemu posługiwaniu się motywami mitologicznymi w literaturze i sztuce. Takie stanowisko było zre-

*sans a mitologia*. „Euhemer” 1960, nr 1; 1961, nr 1. — T. Bieńkowski, *Niektóre zagadnienia recepcji antyku w okresie staropolskim*. „Meander” 1966, nr 5. — J. K u l t u n i a k o w a, *Od mitu do moralitetu*. W zbiorze: *Wrocławskie spotkanie teatralne*. Wrocław 1967.

<sup>16</sup> T. Młodzianowski, *Kazania i homilie na niedziele doroczne, także święta uroczyste*. T. 2. Poznań 1681, s. 365—367.



szta zgodne z zaleceniami dawanymi w drugiej połowie XVI i w ciągu XVII w. przez generałów zakonu jezuitów, aby jezuita w dramatach szkolnych i w poezji unikali tematów mitologicznych<sup>17</sup>. Duchownych używających w kazaniach porównań mitologicznych krytykował cytowany już poprzednio augustianin Gołembowski:

czytać Tulusza, czytać Demostenesa, ani w pierwszym, ani w drugim nie obaczycie opisanej Meduzy, ani Junony, ani tebańskiej utarczki, ani Jowisza z Wenerą, a czemuż podobne w kazaniach mają być bajki? Czyli kościoły obróciły się w teatry? Albo kaznodziejskie ambony przemieniły się w sceny? Albo sami kaznodzieje stali się trefnikami? Wstyd wielki tym, którzy swojej nie umieją poważać funkcji, na jedwabne sadzą się słowa i wymyślne koncepty, próżne słów wykłady, a przez to istotną zasłaniają prawdę. Bo lubo tak mówiących niektórzy mądrzy rozumieją, ale prostacy bynajmniej; a czemuż ewangelicznemu pokarmu jednakowo wszystkim udzielać nie mają?<sup>18</sup>

Gołembowski stanął tu już częściowo na pozycjach teoretyka poprawnego stylu wymowy kaznodziejskiej, skoro powołał się na przykłady najznakomitszych mówców antycznych.

Mitologię w literaturze, zwłaszcza zaś w poezji, zaatakowali z chrześcijańskiego punktu widzenia również poeci i teoretycy literatury. Spośród nich trzeba wymienić przede wszystkim Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. Całą księgę I *De perfecta poesi* uznali badacze za obronę i pochwałę poezji antycznej, a szczególnie przeładowanych mitologią dzieł Homera i Wergiliusza<sup>19</sup>. Natomiast rozdział 5 księgi II poświęcony jest w całości krytyce antycznej poezji epickiej i zawiera wskazówki dla poetów chrześcijańskich.

Podstawę krytyki poetów antycznych w traktacie Sarbiewskiego stanowi zdyskredytowanie przez niego mitologii jako źródła pomysłów i tematów fabularnych możliwych do użycia w utworach poetyckich. Sarbiewski skrytykował poetów antycznych posługując się niemal schematem sylogizmu. Uznał bowiem mitologię (rozumiejąc ją w tym miejscu dosłownie) za zbiór faktów nigdy nie istniejących i nawet nie mogących zaistnieć. Z kolei powołał się na definicję poezji Arystotelesa — poezja jest naśladowaniem tylko tego, co jest możliwe. Konkludował wnioskiem, że poeci antyczni zajmowali się rzeczami niemożliwymi, a zatem nie byli poetami, popadali w sprzeczność z definicją poezji. Dal-

<sup>17</sup> J. Popłatek, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*. Wrocław 1957, s. 15, 19.

<sup>18</sup> Gołembowski, *op. cit.*, s. 41.

<sup>19</sup> Z. Szmydtowa, *O księdze I „Poetyki” Sarbiewskiego*. „Sprawozdania z Posiedzeń Wydziału I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1949 (1950), s. 29. — S. Skimina, wstęp do: M. K. Sarbiewski, *O poezji doskonałej, czyli Wergiliusz i Homer*. Przełożył M. Plezia. Opracował S. Skimina. Wrocław 1954, s. LI.

sze wnioski Sarbiewskiego, będące konsekwencją przytoczonego tu rozumowania, są następujące: 1) poetą może być tylko chrześcijanin, 2) poeta-chrześcijanin może przedstawiać w swych utworach czynności Boga jako wsparcie działania swego bohatera, posługując się jednak porównaniami nie z mitologii, lecz z *Biblii*, bo jedynie one dotyczą prawdziwego Boga, 3) porównania biblijne są „wspaniałe i majestateczne oraz bardziej godne podziwu niż wszystkie w ogóle pogańskie osobliwości i opowieści [...]”<sup>20</sup>.

A zatem, zdaniem Sarbiewskiego, *Biblia* powinna i może poetom chrześcijańskim zastąpić mitologię antyczną. Powinna ona dawać znacznie większe możliwości pomysłów i porównań. Sarbiewski wylicza sytuacje i postacie biblijne, przy których, jak powiada, zupełnie błędną sytuacje i postacie mitologiczne. Jest to swego rodzaju „licytacja” walorów *Biblii* i mitologii, z wykazaniem oczywiście całego ubóstwa, niemal nędzy mitologii. Ową licytację kończy podsumowujące stwierdzenie, że z porównań biblijnych można napisać „poemat chrześcijański obfitszy i pełniejszy niezwykłych zdarzeń niż tysiąc *Eneid* czy *Iliad*”<sup>21</sup>. Niechęć Sarbiewskiego do mitologii osiągnęła tutaj punkt kulminacyjny.

Niemniej ten sam Sarbiewski, który w księdze II traktatu mitologię rozumiał dosłownie, jako religię pogańską, i ją odrzucał, w rozdziale 10 księgi VI opowiedział się za możliwością alegorycznego tłumaczenia mitologii i tym samym jej akceptacji<sup>22</sup>. Posługując się metodą alegoryczną, przedstawia całą *Eneidę* na sposób średniowieczny, pochodzący jeszcze od Fulgencjusza Plancjadesa — jako dążenie człowieka do osiągnięcia mądrości. Bóstwa mitologiczne uważa tym razem Sarbiewski tylko za symbole ludzkich cnót, namiętności i zdolności umysłowych.

Zachodzące w wypowiedziach Sarbiewskiego niekonsekwencje w stosunku do antyku i lawirowanie między odrzucaniem mitologii a jej aprobatą są znamienne dla polityki kulturalnej prowadzonej przez jezuitów. Jezuiti nie chcieli zrezygnować z najcenniejszych dzieł literatury antycznej, jednocześnie trudno im było się pogodzić z pogańskim charakterem tych dzieł. Metoda alegorycznej interpretacji mitologii, uznana i propagowana przez wielu jezuitów<sup>23</sup>, miała stanowić swego rodzaju filtr usuwający pogaństwo. Jak się jednak okazuje, nie wszyscy godzili się z taką interpretacją i — co za tym idzie — skłonni byli tolerować motywy mitologiczne w poezji tworzonej przez chrześcijan dla chrześcijan.

<sup>20</sup> Sarbiewski, *op. cit.*, s. 38.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>22</sup> Zob. S. Skimina, „*Eneida*” Wergiliusza w alegorycznej interpretacji Sarbiewskiego, „*Meander*” 1953, nr 4/6.

<sup>23</sup> Zob. Bieńkowski, *Fabularne motywy antyczne w dramacie staropolskim i ich rola ideowa*, s. 16—21, 52—53.

Z chrześcijańskiego punktu widzenia wypowiedział się też przeciwko używaniu mitologii w utworach poetyckich Franciszek Ksawery Dmochowski. Trzeba z naciskiem stwierdzić: z chrześcijańskiego punktu widzenia, bo Dmochowski jako teoretyk poezji wcale się nie domagał zupełnego usunięcia mitologii. Uważał, że nie wolno mieszać postaci i sytuacji mitologicznych z tajemnicami religii chrześcijańskiej:

Jednak nie całe bajki znosimy użycie,  
 Od niej bowiem rzecz bierze i postać, i życie.  
 O to tylko powstajem, o to tylko walczym,  
 By w wierszu chrześcijaninem nie być bałwochwalczym<sup>24</sup>.

Jako chrześcijanin, Dmochowski sprzeciwia się zestawianiu i porównywaniu bogów pogańskich z Bogiem chrześcijańskim oraz porównywaniu delfickiej Pytii z prorokami biblijnymi. Przykładowo skrytykował wiersz *O Narodzeniu Pańskim* XVI-wiecznego poety włoskiego Jacopo Sannazaro, gdzie ten „wszystkie bajki pogaństwa zarówno kładzie z tajemnicami wiary”. Z wypowiedzi tej wynika, że Dmochowski rozumiał mitologię dosłownie, jako religię pogańską. Nie zdobył się przy tym na refleksję, że Sannazaro, poeta tworzący w w. XVI, mógł inaczej pojmować mitologię niż Dmochowski w drugiej połowie wieku XVIII.

Z chrześcijańskiego także punktu widzenia zaatakował mitologię w poezji Ignacy Krasicki<sup>25</sup>. Wystąpienie to spotkało się z repliką przynoszącą obronę mitologii, a zgłoszoną przez Franciszka Maurycego Karpia (stanowisko Karpia omówimy w końcowej części artykułu). Krasicki krytykował w pierwszym rzędzie inwokacje do Muz i Apollina, jakie poeci jego czasów umieszczają na początku swych utworów. Krasicki przeciwstawiał się też porównaniu osób współcześnie żyjących do bóstw mitologicznych. Zabieg taki wyrażać miał pochwałę szczególną, przy założeniu, iż postacie mitologiczne były najwyższą normą urody, siły, wdzięku, mądrości itp. Krasicki pojmował mitologię tak jak Dmochowski i dlatego wzywianie bóstw antycznych uważał za bluźnierstwo, którego poeta chrześcijański powinien unikać. Proponując raz na zawsze znieść inwokacje i porównania mitologiczne, Krasicki powoływał się na Milтона, Woltera i księcia de Polignac, którzy mimo że usunęli mitologię ze swych utworów, wcale ich przez to nie zubożyli formalnie.

Tych kilka przykładów nie zmienia faktu, że w okresie staropolskim wszechstronnie wykorzystywano antyk jako narzędzie ideologii religijnej. Oczywiście był to antyk nie w oryginalnej, „pogańskiej” postaci, jaki właśnie zwalczały przytoczone wyżej wypowiedzi, ale antyk od-

<sup>24</sup> F. S. Dmochowski, *Sztuka rymotwórcza*. Warszawa 1788, s. 51. O stosunku Dmochowskiego do mitologii pisze Pietraszko (*op. cit.*, s. 589—594).

<sup>25</sup> „Monitor” 1772, nr 67, z 19 VIII.

powiednio spreparowany, wyselekcjonowany tematycznie, „schryścianizowany”, zredukowany do roli moralnego symbolu i emblematu<sup>26</sup>.

Na płaszczyźnie ideologicznej rozważać również należy głosy krytyki antyku powstałe w atmosferze szlacheckiej ksenofobii i wywyższania wszystkiego, co rodzime. Taką atmosferę stworzyła i podtrzymywała ideologia sarmatyzmu<sup>27</sup>.

Krytyka antyku prowadzona z pozycji sarmatyzmu wyrażała się najczęściej w twierdzeniu, że Polacy współcześni przewyższają odwagą i męstwem wojennym znanych starożytnych wodzów i bohaterów. Podkreślano przy tym, że Polacy dokonując znakomitych czynów na wojnie kierują się szlachetniejszymi niż tamci pobudkami.

Wacław Potocki nad zasługi i sukcesy najslawniejszych wodzów rzymskich — Pompejusza, Metellusa, Emiliusza Paulusa, Cezara i Oktawiana Augusta, wyniósł zwycięstwo Sobieskiego pod Chocimem. Nazywał go „polskim Scypionem”, który dokonał większego czynu niż wszyscy wodzowie „Rzymu i wielkiego [...] Babilonu”. Starożytni bowiem odnosili zwycięstwa z łaski Fortuny, która po jakimś czasie przestawała być łaskawa i pozbawiała ich, najczęściej haniebnie i skrytobójczo, życia. Sobieski zwyciężył Turków za sprawą Boga i dlatego zmienność Fortuny nie może zagrozić jego sławie<sup>28</sup>. Bardzo charakterystyczny dla krytyki antyku z pozycji sarmatyzmu utwór wyszedł spod pióra Zbigniewa Morsztyna. Utwór ten był dołączony do dziełka historycznego Józefa Naronowicza Narońskiego: *Dowód prawdziwy istoty o najwyższej monarchijej Scytyjej, Sarmacyi [...] (Królewiec 1671)*. Zawierało ono wywód historyczny utożsamiający Polskę z opisywaną przez starożytnych krainą Sarmacją — wiersz Morsztyna ideowo dostosowany jest do tej tendencji. Interesujący nas fragment *Na historyją sarmacką* brzmi:

Jako się który sarmacki bohater z pałaszem  
Zawinie, wlezie Maro w ką z swym Eneaszem,  
Nie pozna się z Parnasem i kostalskim stokiem,  
Kiedy go poczęstujesz scytyckim masłokiem<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Zob. Bieńkowski, *Fabularne motywy antyczne w dramacie staropolskim i ich rola ideowa, passim*.

<sup>27</sup> Ogólną problematykę ideologii sarmatyzmu omawiają, nie poruszając sprawy krytyki antyku: J. Tazbir, *Ze studiów nad ksenofobią w Polsce w dobie późnego renesansu*. „Przegląd Historyczny” 1957, nr 4. — T. Ulewicz, *Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej. (Problematyka ogólna i zarys historyczny)*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace Historycznoliterackie, z. 5 (1963).

<sup>28</sup> W. Potocki, *Pogrom turecki z Hussein paszą pod Chocimem AD 1673*. W: J. T. Trembecki, *Wirydarz poetycki*. Wydał A. Brückner. T. 2. Lwów 1911, s. 151.

<sup>29</sup> Z. Morsztyn, *Na historyją sarmacką [...]*, w. 71—74. Cyt. za: J. Pelc, *Zbigniew Morsztyn — arianin i poeta*. Wrocław 1966, s. 305.

Ten czterowiersz wykazuje całą odmienność postawy Morsztyna od poetów okresu renesansu, dla których taki wiersz, zaczepiający w dość wulgarny sposób otaczanego szacunkiem Wergiliusza i głównego bohatera *Eneidy*, był zupełnie nie do pomyślenia.

Wynoszenie zasług wojennych Polaków nad czyny Greków i Rzymian praktykował szkolny dramat pijarski. Dramat ów nierzadko wykorzystywał tematy z dziejów Rzymu i Polski, co stwarzało dogodne sytuacje do porównań.

W sztuce pijarskiej *Gladius Artaxerxis cruori quinquaginta filiorum intinctus*, wystawionej w Warszawie w r. 1685, personifikacja — Czas Teraźniejszy wynosi się nad Starożytność, którą tak bardzo poniżyły zbrodnie Artakserksesa. Potomność gani Starożytność, że zużywała swoje siły na zbrodnie i intrygi w walce o trony. Ta sama Potomność sławi żołnierzy polskich, którzy swoim męstwem bronią ojczyzny. W prologu innej pijarskiej sztuki teatralnej, *Urbis gladius Marcellus olim a Romanis repertus, nunc in Polona repertus nobilitate* (wystawionej w r. 1690 w Piotrkowie), odbywała się „licytacja” zasług i cnót między Rzymem a Geniuszem polskim. Rzym reprezentuje swoich Fabiuszów, Kamillusów i Scypionów, Geniusz polski przedstawia polską szlachtę — i oczywiście jej zasługi przeważają. Podobna „licytacja” zasług ma miejsce również, tym razem między Grecją a Sarmacją, w prologu sztuki *Themistocles tragoedia*, wystawionej w r. 1743 w kolegium teatynów w Warszawie. Sarmacja uważała się tu za szlachetniejszą i godną większej czci, bo wobec żadnego ze swych zasłużonych dla kraju obywateli nie okazała się tak niewdzięczna jak Grecja wobec Temistoklesa.

Jakimś echem poczucia sarmackiej wyższości nad antykiem jest, można przypuszczać, ironiczna fraszka Jana Gawińskiego *Siedem mędrców greckich*:

Grecja z swych mądrych ludzi  
W wszystkim świecie chwałę budzi,  
Ja mówię: co to za chwała,  
Gdy tylko siedm mądrych miała<sup>30</sup>.

Nuta sarmackiego patriotyzmu pobrzmiwa także w *Pieśniach na uroczystości przedniejsze Najświętszej Bogarodzice Panny Maryjej* Wojciecha Stanisława Chrościńskiego<sup>31</sup>. Stwierdza on, że miastu Rzymowi brak już powodów do chluby. Polityczna sława jego dawno przeminęła, a w starożytnych ruinach pasą się krowy. Natomiast „godniejszy widok

<sup>30</sup> J. Gawiński, *Dworzanki albo epigramata polskie*. Kraków 1664, s. 85.

<sup>31</sup> W zbiorze: *Krótki zbiór duchownych zabaw*. Częstochowa 1710. Przedruk w: *Poeci polskiego baroku*. T. 2. Opracowały J. Sokołowska, K. Żukowska. Warszawa 1965.

polskie mają światy, / Jest na co patrzeć i między Sarmaty". Takim szczególnie godnym oglądania miastem w Polsce jest Kraków ze swymi zabytkami.

W tym miejscu warto wspomnieć, że piszący o Rzymie na równe sto lat przez Chróścińskim Stanisław Grochowski i Andrzej Wargocki<sup>32</sup> nie wspomnieli ani słowem o „wyższości” Krakowa nad Rzymem i nie posługiwali się w ogóle porównaniami: Polska (Sarmacja) — Rzym. Przeciwwstawiali jedynie antycznemu pogańskiemu upadkowi miasta jego chrześcijańską świetność jako siedziby papieży. Tendencja sarmackiego wynoszenia zasług swego kraju była im jeszcze obca.

## 3

Przejdźmy do zastrzeżeń wysuwanych przez zwolenników wyższości — w różnych dziedzinach wiedzy — czasów nowożytnych nad antykiem. Polscy oponenti antyku uznają doniosłość wynalazków i pomysłów starożytności, nie chcą pomniejszać ich znaczenia, skoro na swoje czasy były wielkie, pożyteczne i przyczyniły się do dalszego rozwoju nauki. Traktują je jednak jako czcigodne zabytki przeszłości, niewiele przydatne w nowych i zupełnie innych czasach. W przeciwieństwie do pisarzy, poetów i teoretyków literatury, którzy jeszcze w w. XVI mogli być zafascynowani wybitnymi dziełami literatury antycznej, uczeni epoki Odrodzenia posiadali już znacznie większy zasób doświadczeń i wiedzy od sumy wiadomości przekazanych przez antyk.

Przeciwko bezkrytycznemu stosowaniu zaleceń starożytnych teoretyków państwa i prawa wystąpił Wawrzyniec Goślicki<sup>33</sup>. Nie polemizował zresztą z tymi teoriami, zwłaszcza Platońskimi, jako takimi, wykazywał tylko ich całkowitą nieużyteczność praktyczną w warunkach europejskich drugiej połowy XVI wieku. Systemy polityczne i społeczne w Europie tak bardzo się zmieniły, że antyczne wzorce państwowe i prawne zupełnie im już nie odpowiadają. Nie można proponować ustroju państwa platońskiego Wenecjanom, Szwajcarom czy Hiszpanom. Goślicki, traktując całą wiedzę antyczną dotyczącą prawodawstwa i rządzenia wyłącznie jako przedmiot studiów historycznych i porównawczych, a nie źródło aktualnych wskazówek dla kierownika państwa, przeciwstawił się milcząco (bo nigdzie o tym nie wspomina) poglądom Stanisława Orzechowskiego w sprawie korzystania z politycznych i praw-

<sup>32</sup> S. Grochowski, *Rzym nowy szczęśliwszy nad stary*. Kraków 1610. — A. Wargocki, *O Rzymie pogańskim i chrześcijańskim ksiąg dwie*. Kraków 1610.

<sup>33</sup> L. Goslicius, *De optimo senatore libri duo*. Venetiis 1568, k. 13v, 25v, 30v.

nych wzorów antycznych<sup>34</sup>. Zdaniem Goślickiego, aby rządzić dobrze państwem, nie potrzeba nawet znać dzieł autorów antycznych. Dawni władcy Polski nie czytali Platona i Arystotelesa, a mimo to stworzyli doskonały, według autora, ustrój. I senator, którego Goślicki instruuje w swej książce, nie zdobędzie doświadczenia potrzebnego do działalności państwowej z pism starożytnych filozofów. Lektura taka może tylko uzupełnić wykształcenie, ale nigdy służyć za jego podstawę. Podstawą zaś wykształcenia przyszłego kierownika państwa jest gruntowne poznanie ustrojów sobie współczesnych, podróże zagraniczne oraz lektura nowożytnych autorów. Wypowiedzi Goślickiego w dziejach sporów o antyk są interesujące i doniosłe. Przeciwwstawienie się antycznym autorytetom, w Polsce ówczesnie jeszcze w całej pełni poważanym, myśli bliskie poglądom Bodina<sup>35</sup> — zasługują na szczególną uwagę.

Wiele głosów krytycznie oceniających zasadę niedościgłej doskonałości kultury i nauki antycznej wyszło z kręgów pisarzy i uczonych związanych z gimnazjami w Lesznie, Toruniu czy Gdańsku. Dzięki kontaktom z różnowierzczymi środowiskami naukowymi w Niemczech i Holandii docierały tu szybko zagraniczne książki naukowe oraz wiadomości o nowych odkryciach naukowych i poglądach filozoficznych. Profesorowie gimnazjów toruńskiego i gdańskiego toczyli w drugiej połowie XVII w. dyskusje i polemiki na temat tzw. nowej filozofii i nauki. Filozofia kartezjańska, nowa metodologia naukowa i zdobycze astronomii, fizyki, chemii — zyskiwały zarówno zwolenników jak i przeciwników, a osią sporu był zazwyczaj stosunek nowej filozofii czy nauki do *Biblii*. Niektóre dyskusje dotyczyły i problematyki sporu o antyk.

Najwcześniejsza chronologicznie jest wypowiedź Jana Jonstona. Jonstona bardzo silnie z kulturą polską wiązało miejsce urodzenia i dwadzieścia lat pracy w Lesznie. W dziele *Naturae constantia*<sup>36</sup> wystąpił on m. in. przeciwko przypisywaniu antykowi nieosiągalnej przez wieki późniejsze doskonałości. Od czasów Greków i Rzymian nie zmieniła się na gorsze ani natura ludzka, ani przyroda, natomiast wiedza i doświadczenie poszły znacznie naprzód. Dokonano szeregu nowych wynalazków: druk, kompas, teleskop, broń palna. Nawet w dziedzinach wiedzy i twórczości artystycznej znanych i uprawianych w okresie antyku, tj. w sztukach plastycznych, literaturze, filozofii, teorii wymowy, nowe czasy

<sup>34</sup> Poglądy S. Orzechowskiego w tym zakresie omówił T. Sinko (*Erudycja klasyczna Orzechowskiego*. Kraków 1939).

<sup>35</sup> Zob. K. Pomian, *Historia między retoryką a teologią. Niektóre problemy myśli historycznej doby Odrodzenia i Reformacji*. „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. 9 (1864), s. 62.

<sup>36</sup> Wyd. 1 — Amsterdam 1632. Przekład polski, *O stałości natury* — Warszawa 1960. Bibliografię Jonstona i literaturę o nim podaje *Nowy Korbut* (t. 2, s. 293—295).

osiągnęły poziom równy czasom starożytnym. Ludzie nowożytni są, zdaniem Jonstona, na wyższym poziomie intelektualnym i etycznym, są bardziej wyrobieni duchowo niż starożytni, a zwłaszcza Rzymianie. Rzymianie bowiem byli okrutni, mściwi i niesprawiedliwi. Rzymski zbytek okresu cesarstwa jest okropny dla wyobrażeń współczesnego człowieka. Dla rzymskich przykładów męstwa, rozumu politycznego i dowcipu znajdujemy wiele odpowiedników w wiekach nowożytnych. Nowożytne prawodawstwo jest bardziej humanitarne i sprawiedliwe od antycznego. Nawet obrzędy religijne były w starożytności bezwstydne i niedorzeczne. Nie ma żadnych podstaw tedy, aby starożytność uważać za niedościgły i niepowtarzalny wzór.

Stanowisko, jakie zajmuje Jonston, i argumenty, które przytacza, nie są oczywiście oryginalną jego własnością, lecz po prostu podsumowaniem poglądów głoszonych już w drugiej połowie XVI w. przez wybitnych myślicieli i uczonych, jak Bodin, Louis Le Roy, Francis Bacon<sup>37</sup>.

Na wywody Jonstona powołał się bezpośrednio inny przeciwnik antyku, profesor filozofii i medycyny, rektor gimnazjum w Toruniu, Henryk Schaeve. Pozostając pod wpływem pansoficznej doktryny Jana Komenskiego, Schaeve ogłosił drukiem zbiór rozpraw poświęconych poszczególnym dziedzinom nauki<sup>38</sup>. W pierwszej rozprawie, zatytułowanej *De literatura et methodo*, poświęca cały rozdział zagadnieniu, czy poziom nauki był wyższy w starożytności niż obecnie — w konkluzji opowiadając się za przewagą dorobku czasów nowych. Obecni ludzie żyją w tym samym klimacie i warunkach co starożytni. Nie ma powodów utrzymywać, że natura ludzka, doskonała w antyku — obecnie uległa degradacji. Wszystkim osiągnięciom nauki i techniki w okresie starożytnym można przeciwstawić doskonalsze osiągnięcia nowożytne. Ponadto czasy nowożytne wprowadziły ważne wynalazki: szkła optyczne, papier, druk, broń palną, cukier. Wysoki poziom wychowania i kształcenia panujący w starożytności zdyskredytowały wady moralne — skąpstwo i zbytek.

Echa tych argumentów skierowanych przeciwko dominacji antyku spotykamy w jednym z utworów Wespazjana Kochowskiego. W epitafium na cześć Lipsiusza<sup>39</sup>, przy okazji wynoszenia go ponad uczonych

<sup>37</sup> Zob. W. Voisé: *Antyk i rozwój renesansowej myśli poznawczej*. „Meander” 1961, nr 4; *Początek nowożytnych nauk społecznych*. Warszawa 1962, s. 230.

<sup>38</sup> H. Schaeve, *Dissertationes pansophicae VII ad methodum Ianae aureae Comenii concinnatae*. Toruń 1661. Zob. też B. Nadolski, *Zapomniane publikacje naukowe rektora toruńskiego Henryka Schaeviusa*. „Zapiski Historyczne” 1963, z. 3.

<sup>39</sup> W. Kochowski, *Tablica z napisem rymu słowiańskiego wielkiemu cnotą i nauką Justowi Lipsiuszowi Beldze [...]*. W: *Niepróżnujące próżnowanie ojczystym rymem na liryka i epigramata polskie rozdzielone i wydane*. Kraków 1674. Przedruk w: *Poeci polskiego baroku*, t. 2.



i filozofów antycznych, Kochowski zdobywa się także na ogólną refleksję o wzajemnym stosunku dorobku antyku i nowych czasów. Wprawdzie „stare wieki” sławią się swymi zasługami oraz mędrkami, ale dopiero w okresie nowożytnym wprowadzono druk, broń palną, odkryto Amerykę i odkryto różne tajemnice nieba dzięki wynalezieniu teleskopu. Takie argumenty pod piórem nie zawodowego przecież uczonego są dowodem, że świadomość postępu i rozwoju ludzkości nurtowała środowisko ówczesnej inteligencji szlacheckiej.

Z terenu Torunia znane są autorowi niniejszego artykułu jeszcze dwie wypowiedzi poruszające problematykę sporu o antyk. Obie stanowią wyraz zainteresowań w środowisku toruńskim „nową nauką”, a przede wszystkim kartezjanizmem. Krytyka autorytetów antycznych była tu częścią składową walki o skruszenie powagi artystotelizmu. Wynika to z wypowiedzi obrońców antyku pochodzących z tego samego kręgu szkół różnowierczych. Wypowiedzi te zamieścimy na końcu artykułu.

W roku 1685 profesor Marcin Böhme wystąpił w gimnazjum toruńskim z publiczną prelekcją na temat wychowania i kształcenia młodzieży w starożytności i obecnie<sup>40</sup>. Omawiając antyczne teorie wychowania przyznawał im powszechnie przypisywane zalety. Opowiedział się jednak za nowożytnymi sposobami wychowania i nauczania. Inny profesor toruński, Jan Rezik, w r. 1690 wykazywał, że narody europejskie mają większe zasługi w rozwoju literatury i nauki niż starożytni Grecy, a zwłaszcza Ateńczycy. Drukowane zaproszenie na tę prelekcję<sup>41</sup> nie zawierało jednak streszczenia wywodów Rezika i dlatego nie znamy argumentów popierających tę niezmiernie ciekawą tezę, nawiązującą bezpośrednio do toczącej się wówczas we Francji „*Querelle des Anciens et des Modernes*”. Rezik bowiem podjął krytykę już nie tylko naukowych, co na gruncie polskim miało swą — jak widzieliśmy — tradycję, lecz także literackich autorytetów antycznych. I była to krytyka prowadzona nie z punktu widzenia sarmackich osiągnięć literackich (o czym kilka uwag poniżej), ale uwzględniająca dorobek nowożytności literatury europejskiej.

Programowa wypowiedź Marcina Świątkowskiego jest ostatnią, którą chcemy przedstawić w naszym krótkim przeglądzie głosów sprzeciwiających się supremacji antyku w dziedzinie naukowej. Traktat Świątkowskiego *Prodromus Polonus eruditae veritatis [...]*<sup>42</sup>, długo zapomniany

<sup>40</sup> M. Böhme, *De paedia veterum sive de modo liberales artes tradendi atque praeponendi apud veteres usitato, quantum nos a veterum institutis abierimus*. Toruń 1685. Książnica Miejska w Toruniu, sygn. K, fol. 1, adl. 26.

<sup>41</sup> Książnica Miejska w Toruniu, sygn. A, fol. 3, adl. 7.

<sup>42</sup> M. Świątkowski, *Prodromus Polonus eruditae veritatis, seu tractatus de dignitate et utilitate, impedimentis et subsidiis sedibusque, scientiarum rei*

przez historyków kultury i nauki, dopiero ostatnio stał się przedmiotem uwagi badaczy<sup>43</sup>.

Zatrzymajmy się przy paragrafie 1 rozdziału 2 tego traktatu dotyczącym sporu o wartości starożytnej i nowożytnej kultury i nauki. Autor opowiada się zdecydowanie za osiągnięciami nowych czasów. Pociąga go i przekonuje przede wszystkim nowożytne założenie metodologiczne — poszukiwanie prawdy nie przez rozumowanie tylko, ale przez badanie samych przedmiotów i obserwację. Ponadto osiągnięcia naukowe czasów nowożytnych przewyższają osiągnięcia antyczne. Nawet tak doskonale rozwinięte przez antyk dziedziny, jak filozofia, teoria wymowy i teoria poezji, nowe czasy podniosły na wyższy poziom. Ogromny postęp dokonał się w naukach matematyczno-fizycznych i przyrodniczych. Uczeni starożytni — pisze Świątkowski — badali świat tylko umysłem, nowożytni zaś badają go „ciałem” (tj. doświadczalnie) i lepiej poznają zjawiska. W czasach nowożytnych powstała dzięki Tycho de Brahe (Świątkowski nie wymienia tu Kopernika) — nowożytna astronomia, odkryto obieg krwi w ciele ludzkim oraz układ żył i tętnic. Newton i Leibniz wzbogacili matematykę logarytmami i rachunkiem różniczkowym. Nawet etyki nowożytnej, dzięki Ludwikowi Molina, nie dzieli się już na spekulatywną i praktyczną. Wywody swoje Świątkowski podsumowuje stwierdzeniem, że w czasach nowożytnych natura nie przestała wydawać ludzi zdolnych czy wręcz genialnych i jak w antyku ukazało się wiele różnorodnych dzieł wielkich, znakomitych, tak obecnie pojawiają się dzieła jeszcze większe i doskonalsze.

## 4

Z kolei kilka uwag o „literackiej” opozycji przeciwko antykowi, tj. o wypowiedziach utrzymujących, że literatura nowożytna, polska bądź europejska, dorównuje antycznej, a nawet ją przewyższa. Należy stwierdzić, przynajmniej na podstawie tych informacji źródłowych, które autorowi artykułu udało się zebrać, że jeśli idzie o literaturę tzw. piękną, Polacy byli stosunkowo najmniej krytyczni wobec antyku. Przekonanie o doskonałości formalnej i treściowej wielkich dzieł autorów starożytnych utrzymywało się w Polsce od w. XVI aż do końca epoki przedrozbiorowej. Wystarczy przypomnieć słowa Jana Kochanowskiego: „pre-

---

*literariae promovendae causa ex occasione electi regis Poloniae ex diversis authoribus concinnatus*. Berolini et Wratislaviae 1765.

<sup>43</sup> Zob. R. W. Wołoszyński, *Pokolenia oświeconych. Szkice z dziejów kultury polskiej XVIII wieku*. Warszawa 1967, s. 80—81. — Stasiewicz, *Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia na tle ogólnoeuropejskim*, s. 117—125, 141—144.

dziej zgaśnie słońce, a umarli wyjdą z grobów, niż zgaśnie sława Homera zdobyta boskimi pieśniami”. W innym utworze Kochanowski uznał wiersze Homera, Wergiliusza i Horacego za „cenniejsze od złota”<sup>44</sup>. Jeśli nawet pochwały te częściowo należą do konwencjonalnej renesansowej frazeologii, to i tak można być przekonanym, że Kochanowski doceniał poezję antyczną. Homera, Wergiliusza i Aratosa wysławiał również Olbrycht Karmanowski (zm. około 1626):

Żyw i dziś Maeonides, póki stanie świata,  
Zawsze będą wspominać wdzięcznego Arata,  
A dokąd trwać na niebie będzie ogień żywy,  
Nie przestanie żyć Maro i pług jego krzywy,  
A ludzie zaniechają dopiero w te czasy  
Tytyra z Eneaszem, gdy zaginą lasy<sup>45</sup>.

Stanisław Herakliusz Lubomirski w osobnym sonecie zawarł pochwały Tacyta<sup>46</sup>. Wreszcie spośród wypowiedzi poetów z końca w. XVIII przykładowo wystarczy wskazać Adama Naruszewicza, który sam siebie uważał za lichy krzak przy cyprysie-Wergiliuszu, oraz Stanisława Trembeckiego, ceniącego wysoko wartości artystyczne i umoralniające dzieł Homera, Horacego, Juwenalisa Katullusa i Platona<sup>47</sup>.

Niemniej podnosiły się głosy — trzeba przyznać, że bardzo nieliczne — przeciwko dominacji autorytetu literatury antycznej. Autor *Proteusa abo Odmieńca* oddał hołd twórczości Jana Kochanowskiego, stawiając wyżej jego dzieła od dzieł poetów greckich i rzymskich. W zakończeniu utworu skierowanym do poetów polskich pisał:

Niech już milczą Grekowie, niech już milczą Włoszy,  
I cóż mają lepszego nad polskie rozkoszy. [w. 1045—1046]

Pisarz szlachecki Stanisław Witkowski był tak dumny z literatury ojczystej, rozślawionej pismami Reja, Kochanowskiego, Klonowica, Zbylitowskiego, Grochowskiego i Szymonowica, że nie myślał korzyć się nawet przed największymi znakomitościami literackimi świata starożytnego. W słowach jego brzmi nuta swoistego patriotyzmu:

<sup>44</sup> J. Kochanowski: *Foricoenia, sive epigrammatum libellus*. Kraków 1584, epigr. 109; *Muza*, w. 77—87. W: *Dzieła polskie*. Wyd. 4. Opracował J. Krzyżanowski. Warszawa 1960.

<sup>45</sup> O. Karmanowski, *Na zazdrość*. W: *Wiersze różne*. Wydał J. K. Plebański. „Biblioteka Warszawska” 1890, t. 2, s. 51.

<sup>46</sup> S. H. Lubomirski, *Sonet na pochwałę Tacyta napisany*. W: *Poeci polskiego baroku*.

<sup>47</sup> A. Naruszewicz, *Do Ignatka*. W: *Poezja polskiego Oświecenia. Antologia*. Opracował J. Kott. Warszawa 1954. — S. Trembecki, *Do Kajetana Węgierskiego*. W: *jw.*

Niech one siedem miast Homera nie głoszą,  
 Aristophana Grecy nie wynoszą.  
 Ty, Polsko, zostań z poetami swymi,  
 Zrównasz z obcymi<sup>48</sup>.

Jakimś wyrazem opozycji, zgłoszonej w poczuciu niezależności językowej i tematycznej literatury narodowej, są — naszym zdaniem — słowa Wespazjana Kochowskiego:

Polak pisze po polsku, nie trojańskie dzieje  
 Albo Annibalowe we Włoszech turnieje<sup>49</sup>.

W środowisku szkolnym również znaleźć można opinie, że poeci polscy nie ustępują najwybitniejszym poetom rzymskim. W roku 1714 wystawiono w kolegium jezuitów w Kaliszu utwór dramatyczny Andrzeja Szumańczowskiego *Actus poetarum anni 1714*<sup>50</sup>. Wergiliuszowi, Owidiuszowi, Klaudianowi i Horacemu, tj. poetom cieszącym się skądinąd wielkim uznaniem i należącym do lektury szkolnej, przeciwstawiono tam polskich poetów — jezuitów: Macieja Sarbiewskiego, Alberta Inesa i Andrzeja Kanona, jak również Jana Kochanowskiego i Samuela Twardowskiego. Mniejsza o trafność porównania takich poetów jak Ines lub Kanon do Wergiliusza czy Horacego. Chodzi o tendencję podnoszenia wartości rodzimej literatury w stosunku do uznanych literackich autorytetów antycznych. Tendencja taka, wyrosła bez wątplenia na podłożu ideologii sarmatyzmu, przejawiała się w różnych kręgach kulturalnych ówczesnej Polski. Wyrazicielem natomiast poglądów zrodzonych w Europie oświeceniowej był Ignacy Krasicki, który w r. 1765 kreśląc z okazji otwarcia teatru publicznego w Warszawie krótki rys dziejów teatru i dramatu stwierdził, że nowożytni dramaturdzy francuscy i angielscy przewyższali dramaturgów starożytnych<sup>51</sup>.

## 5

Obraz sporów o antyk w Polsce byłby bardzo niepełny, gdybyśmy poprzestali na wypowiedziach tylko jego przeciwników. Obecnie przedstawimy z kolei, w układzie chronologicznym, głosy obrońców antyku czynnie zaangażowanych w toczące się aktualnie dyskusje o walory starożytnej literatury i nauki. Wystąpienia te są w pewnej mierze bez-

<sup>48</sup> S. Witkowski, *Pisorym do Muz*. W: *Złota wolność koronna sejmom i zjazdom na potomne czasy służąca*. Kraków 1609, k. A<sub>1</sub>—A<sub>2</sub>.

<sup>49</sup> W. Kochowski, *Do czytelnika*. W: *Niepróżnujące próżnowanie ojczystym rymem na liryka i epigramata polskie rozdzielone i wydane*.

<sup>50</sup> Bibl. Jagiellońska, rkps 182, k. 141v—147v.

<sup>51</sup> „Monitor” 1765, nr 50. Zob. Pietraszko, *op. cit.*, s. 312.

pośrednimi bądź pośrednimi replikami na omówione poprzednio zarzuty przeciwników antyku.

Walerian Otwinowski zaatakował tych, którzy opowieści mitologiczne uważają tylko za pogańskie brednie i bajki, negując jakkolwiek ich wartość:

myliłby się ten bardzo, który by te przemiany [...] baśniami płónnymi być rozumiał i w nich nic do prawdy podobnego nie znajdował. [...] to pewna i nieomylna, że większa część jest takowych gadek, pod których figurą i cieniem zakrywają się potrzebne i zdrowe żywotowi ludzkiemu nauki i przestrogi [...] <sup>52</sup>.

Opowiada się tedy Otwinowski za alegorycznym rozumieniem mitów, wartość ich widzi w naukach moralnych, ukrytych pod osłoną opowieści o bogach i herosach. Wspominany poprzednio przeciwnik przyznawania antykowi supremacji w dziedzinie nauki, Henryk Schaeve, okazał się obrońcą wartości wychowawczych mitologii. W przedmowie do opracowanego przez siebie słownika mitologicznego <sup>53</sup> polemizuje z przeciwnikami nauczania mitologii w szkołach. Uważa bowiem, iż bez znajomości mitologii nie można zrozumieć poezji antycznej i nowożytnej. Znajomość mitologii wchodzi też w skład wykształcenia mówcy, któremu mitologia dostarcza porównań i przykładów moralnych.

Gdańszczanin Michał Falck z okazji obejmowania stanowiska profesora filozofii w gimnazjum gdańskim wygłosił mowę przeciwko zwolennikom nowych systemów filozoficznych <sup>54</sup>. Krytykują oni dawną filozofię a zwłaszcza Arystotelesa, chcąc na miejsce jego rzekomo dwuznacznego i ciemnego sposobu rozumowania wprowadzić nowe systemy, swobodę myślenia filozoficznego. Zdaniem Falcka do nowej filozofii garną się ludzie, którzy nie są w stanie poprzez uciążliwe studia nauczyć się filozofii starej. Interesują się nią też ludzie dla pieniędzy, mody i autoreklamy. Sam Falck określił siebie jako zwolennika i propagatora czystego arystotelizmu, oczyszczonego „*a barbarie scholasticorum*”, czyli komentarzy średniowiecznych. Chociaż Falck nie wymieniał swych przeciwników z nazwiska, to przecież jest rzeczą oczywistą, że zaatakował zwolenników Kartezjusza i Bacona oraz antyarystotelizmu, do jakich ówczasie w Polsce należeli m.in. kapucyn Walerian Magni i wspomniany poprzednio Jan Jonston.

W sporze o antyk wziął również udział profesor gimnazjum w Toruniu Piotr Jaenich. W roku 1710 wygłosił obronę obowiązkowej w szko-

<sup>52</sup> W. Otwinowski, wstęp do: O w i d i u s z, *Księgi metamorphoseon, to jest przemian*. Kraków 1638, s. [VI].

<sup>53</sup> H. Schaeve, *Mythologia deorum ac heroum [...]*. Stetini 1660 (i kilka wydań następnych). Słownik ten służył jako podręcznik w gimnazjach różnowierczych na Pomorzu. Zob. S. Tynec, *Dzieje gimnazjum toruńskiego*. Cz. 2. Toruń. 1949, s. 195.

<sup>54</sup> M. Falck, *De nimia philosophandi facultate*. Gdańsk 1651.

łach lektury autorów antycznych i nauczania poprawnej klasycznej łaciny<sup>55</sup>. Podjął polemikę przede wszystkim z przeciwnikami szkolnej lektury dzieł pisarzy starożytnych. Z pobożności chcieliby oni zastąpić pisarzy pogańskich pisarzami chrześcijańskimi, np. Cyncerona — Laktancjuszem, Wergilego i Horacego — Prudencjuszem i Seduliuszem, Liwiusza — Sulpicjuszem Sewerem. Jaenich poddał krytyce także zastępowanie łaciny językiem narodowym w rozprawach naukowych oraz zaniedbywanie poprawności stylu łacińskiego. W czasach Jaenicha już Francuzi i Włosi zaczęli ogłaszać rozprawy naukowe w językach ojczystych. Na skutek usuwania łaciny — języka międzynarodowego dla uczonych różnych specjalności — bądź posługiwania się złym stylem łacińskim przez poetów i prozaików piszących jeszcze po łacinie, językowi temu, zdaniem Jaenicha, grozi śmierć naturalna albo zwyrodnienie. Ci bowiem, którzy jeszcze łaciny używają, wolą naśladować napuszony i kwiecisty styl barokowych teoretyków jezuickich, Avancina i Cruciusa, oraz późnego humanisty Johna Barclaya, niż styl Cyncerona, Cezara i Liwiusza. Wyowiedź Jaenicha wyprzedza o wiele lat wystąpienie Konarskiego w rozprawie *De emendandis eloquentiae vitiis* (1741) przeciw barokowemu stylowi łacińskiemu.

Krytykując rozpowszechnione w literaturze francuskiej „odbrązowywanie” antycznych bohaterów i znakomitości, Antoni Łodzia Poniński<sup>56</sup> bezpośrednio nawiązał do francuskiej „*Querelle des Anciens et des Modernes*”.

Poniński nie uważał za konieczne naśladować czy wręcz kopiować literackie wzory wszelkiego rodzaju. Był zdania, że utalentowany pisarz może się całkowicie bez nich obejść. Sprzeciwiał się natomiast celowemu i świadomemu pomniejszaniu wielkości sławnych w antyku ludzi. Nie musi się ich naśladować, ale nie wolno ich ośmieszać. Antycznych bohaterów, a przede wszystkim wielkich wodzów, ośmieszała francuska literatura powieściowo-romansowa z końca XVII wieku. Występujący w tzw. romansach heroicznym Aleksander Wielki, Cezar, Katon Młodszy i inni odmalowani byli jako zniewieściałe i zdemoralizowane postacie, podobne elegantom z salonów francuskich XVII wieku.

Nowe prądy i ich zwolenników potępił zdecydowanie Joachim Benedykt Chmielowski. Był on świadom toczącego się sporu o antyk, skoro jeden z rozdziałów swego rozległego dzieła zatytułował: *Który wiek, czy stary, czy nowy, polerowniejszy?* Sam opowiedział się bez reszty za wiel-

<sup>55</sup> P. Jaenich, *Oratio de imminente Latinitatis morte*. Toruń 1710.

<sup>56</sup> A. Łodzia Poniński, *Sarmatides seu satyrae* [...]. Wydał J. M. Królikiewicz. [Warszawa?] 1741, satyra IX, rozdział 6. — Stanowisko Ponińskiego wobec sporu o antyk obszernie skomentował na tle ówczesnych dyskusji w Europie Sinko (*Polski głosiciel „stanu natury” z początku XVIII wieku*, s. 53—58).

kością i doskonałością „starego wieku”, któremu nowe czasy nie mogą dorównać. Na poparcie swego stanowiska Chmielowski przytoczył argumenty, jakich nie spotykaliśmy u omawianych dotąd pisarzy. Trzeba więc tym argumentom poświęcić nieco miejsca.

Wiek stary (utożsamiany przez Chmielowskiego ze starożytnością, przedłużoną do w. VI n.e.) miał posiadać wiele osiągnięć naukowych i technicznych, o których później po prostu się zapomniało. Postawiono wówczas na wysokim poziomie etykę i filozofię, wznoszono budowle, przebywano morza, a nawet — według świadectwa Seneki, jak twierdzi Chmielowski — odkryto ląd Ameryki; badano też minerały i ich właściwości, wytapiano szlachetne kruszce oraz przyrządzano lekarstwa. Hannibal potrafił przejść Alpy, Grecy i Rzymianie budowali teatry, złote pałace i labirynty. Grecy wynaleźli „ogień grecki”, Rzymianie wyryli prawa na 12 tablicach. Nawet styl pisania i mówienia był wykwintniejszy w czasach Cyncerona i Grzegorza Wielkiego. A wiek teraźniejszy nie wydał Apellesa, Zeuksisa czy Praksytelesa, nie dobiera sylab do poprawnego wiersza, woli liczyć pieniądze i odmierzać hreczkę. „Jeśli nawet wieki świeże co godnego uwagi wydały, to im wiek stary był inspektorem”<sup>57</sup> — zamyka swe rozważania Chmielowski.

Dobór argumentów i ograniczoność poglądów Chmielowskiego określają w pewnej mierze sytuację, w jakiej powstały *Nowe Ateny*, i ich charakter<sup>58</sup>. Niemniej jednak uderza u Chmielowskiego zupełna nieznamość (bądź też celowe przemilczenie) osiągnięć nauki i kultury nowożytnej. Chmielowski wiedział z lektury, choćby szkolnej, o największych zdobyczach cywilizacyjnych i kulturalnych antyku, nie wspomniał natomiast o ogromnym już w połowie w. XVIII dorobku nowożytnym. Być może, iż przez nowożytność rozumiał nie okres dziejów Europy do połowy w. XVIII, ale po prostu współczesną sobie, polską prowincjonalną rzeczywistość, gdzie istotnie tylko „liczono pieniądze i mierzono hreczkę”. W porównaniu z tą rzeczywistością antyk mógł się Chmielowskiemu wydawać niedościgłym wzorem.

Od lat sześćdziesiątych XVIII w. na łamach czasopism naukowych i literackich z „Monitorem” na czele zamieszczane są częste wypowiedzi obrońców i entuzjastów antyku, popierających gorąco lekturę pisarzy antycznych zamiast modnych ówczesnie autorów francuskich<sup>59</sup>. Przy-

<sup>57</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo akademія wszelkiej scjencyjey pełna [...] Cz. 3. Lwów 1754, s. 37.*

<sup>58</sup> Zob. S. Grzybowski, *Z dziejów popularyzacji nauki w czasach saskich. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”*. Seria A, z. 7 (1965).

<sup>59</sup> Wypowiedzi te zebrała i omówiła G. Piątko (*Rola czasopism z okresu Oświecenia w propagowaniu studiów nad antykiem*. Cz. 1—5. „Meander” 1961, nr 9; 1962, nr 9; 1964, nr 5—6; 1965, nr 10).

toczmy tu jedynie głos bardzo charakterystyczny, posługujący się hasłem wspólnym dla wszystkich polskich obrońców antyku, którzy występowali w okresie stanisławowskim — nawrotu do „czystych źródeł” literatury i kultury antycznej. W roku 1767 w „Monitorze” (nr 84) ukazała się wypowiedź uzasadniająca naukę łaciny w szkołach potrzebą poznania mądrości i nauk moralnych zawartych w dziełach autorów antycznych:

Kto ich [tj. pisarzy antycznych] nie zna [...], nie może mieć prawdziwej i gruntownej nauki. Złe tedy czynią, którzy zaniechawszy tych mistrzów świata, do samych francuskich lub innego narodu autorów czytania młódz naszą zachęcają. Czystsza jest i zdrowsza woda w samym źródle niż w strumykach z niego wypływających<sup>60</sup>.

Poprzednio wspomnieliśmy o tym, że Krasicki krytykował z chrześcijańskiego punktu widzenia używanie motywów mitologicznych w poezji. Anonimowy polemista, utożsamiany przez Gubrynowicza z Maurycem Franciszkiem Karpem, odpowiadał na to Krasickiemu w broszurze *Obrona mitologii albo odpis na „Monitora” warszawskiego na rok Pański 1772 dnia 19 sierpnia wydanego, dany przez M.F.K.*<sup>61</sup> Gubrynowicz potraktował tę publikację jako wyraz poglądu szerokich kół ówczesnego wykształconego społeczeństwa polskiego. Gdyby tak rzeczywiście było (badacz jednak niczym nie udowadnia swego twierdzenia), wówczas należałoby przyjąć, że niezmiernie długo utrzymywała się w Polsce świadomość alegorycznego rozumienia mitologii. Karp stał bowiem na stanowisku takiego właśnie rozumienia mitów i uznając je za wykład ponadczasowych, ogólnoludzkich prawd moralnych, bronił ich stosowania w poezji chrześcijańskiej. Tak więc polemika Karp—Krasicki jest jeszcze jednym przykładem starcia się dwóch sposobów chrześcijańskiej interpretacji mitologii. Nie należy zapominać, że interpretacja alegoryczna jest reliktem średniowiecznym, który wykazał niezwykłą żywotność.

Karp krytykował dosłowne rozumienie przez Krasickiego mitologii, jako religii pogańskiej. Twierdził, że poeci i filozofowie antyczni piszący na tematy mitologiczne wcale w te bóstwa nie wierzyli, lecz wymyślili je, aby w szacie barwnych opowieści przekazać pierwotnym społeczeństwom podstawowe prawa i nakazy moralne, a zarazem nadać im sankcję eschatologiczną i znamię boskości. Tak mieli pojmować, zdaniem Karpi, mitologię niektórzy wielcy poeci nowożytni, zwłaszcza Tasso. W dalszym ciągu swych wywodów Karp wyjaśnia sens moralny wielu opowieści mitologicznych i stwierdza, że poezja poniosłaby wielką stratę, gdyby usunięto z niej mitologię. Mitologię jednak trzeba rozumieć alegorycznie, a nie dosłownie.

<sup>60</sup> Cyt. za: P i a n k o, jw., 1962, nr 9, s. 430—431.

<sup>61</sup> Broszura datowana w Krakowie: 3 IX 1772, wydana była w Lipsku w 1773 r. Tekst jej przytacza G u b r y n o w i c z (op. cit.).



Krasicki na łamach „Monitora” występował jako przeciwnik mitologii w poezji i uznawał wyższość dramaturgii nowożytnej nad starożytną. Może w tym wypadku chciał okazać się postępowym, idącym z duchem czasu publicystą. Niemniej przy innej okazji sugerował, że zdaje sobie sprawę z wielkości kultury antycznej i nie pomniejsza jej znaczenia wobec osiągnięć nowych czasów. W *Panu Podstolim* pisał:

wielbię ja dawnych Greków rozum, nauki, męstwo, kunszt, ale byłiby większego względu godni, gdyby się sami nie uwielbiali [...], prawda, że w ich wieku świat nie był tak powszechnie oświecony, ale nauki kwitły<sup>62</sup>.

W kontekście tej powieści, której celem była obrona dawnych tradycji kultury szlacheckiej, apologia „starych obyczajów”, powoływanie się na wszelkie dawne autorytety było uzasadnione i pożądane.

Ostatnia chronologicznie wypowiedź, jaką chcemy przytoczyć, pochodzi od Ignacego Włodka. W ujęciu najnowszych badań uznany on został za pierwszego w Polsce teoretyka nauki w nowożytnym tego słowa rozumieniu<sup>63</sup>. Swoją obronę antyku umieścił Włodek w książce poświęconej charakterystyce i ocenie stanu nauk humanistycznych w drugiej połowie XVIII wieku<sup>64</sup>. Z perspektywy historycznej przedstawił tam najpierw przebieg „francuskiego” etapu sporu o antyk zapoczątkowanego w r. 1687 wystąpieniem Karola Perrault, a następnie skrytykował zarzuty Francuzów. Naczelna teza Perraulta, że osiągnięcia kulturalne i artystyczne Francuzów z okresu panowania Ludwika XIV przewyższyły wszystkie artystyczne osiągnięcia starożytne, jest zdaniem Włodka rezultatem pychy i nieuctwa Francuzów. Perrault ganił najwybitniejszych autorów antycznych, chociaż ich nigdy nie przeczytał w oryginale. Zamiast zadawać sobie trud nauczania się obu języków starożytnych, Perrault i jego zwolennicy poniżają *a priori* literaturę antyczną, wcale jej nie znając.

Włodek posługuje się tu tym samym argumentem, jaki swego czasu wysuwał Michał Falck przeciwko zwolennikom nowej filozofii. Włodek opowiedział się za utrzymaniem autorytetu i szacunku wobec dzieł antycznych, od których wywodzą się późniejsze nauki, umiejętności i sztuki. Powtarza się tu znów hasło obrońców antyku z tego okresu — „najczystsza woda jest w źródłach”. Na poparcie własnych poglądów Włodek przywoływał opinie wielu współczesnych Perraultowi pisarzy angielskich, włoskich i francuskich, krytykujących stanowisko Perraulta.

<sup>62</sup> I. Krasicki, *Pan Podstoli*. Opracował J. Krzyżanowski. Kraków 1927, s. 71—72. BN I, 101.

<sup>63</sup> Stasiewicz: *Z początków teorii nauki w Polsce; Poglądy na naukę w Polsce okresu Oświecenia na tle ogólnoeuropejskim*, s. 140—148.

<sup>64</sup> I. Włodek, *O naukach wyzwolonych w powszechności i w szczególności księgi dwie*. Rzym 1780, s. 51—68.

Książkę swoją wydał Włodek w Rzymie, ale napisał ją po polsku, przeznaczając dla szerokiego grona czytelników w kraju. Nawiązanie po niemal stu latach do przebrzmiałego już w Europie zachodniej wystąpienia Perraulta i gorącego wówczas sporu o wartości literatury antycznej świadczy wymownie, że w drugiej połowie XVIII w. spór ten w Polsce był aktualny i Włodek uważał za swój obowiązek wziąć w nim czynny udział.

Przytoczone w artykule materiały źródłowe i wynikające z nich wnioski nasuwają dalsze pytania, a co za tym idzie — i konieczności prowadzenia badań problematyki, która wymaga ujęcia kompleksowego (tj. uwzględniania łącznie trzech płaszczyzn sporów o antyk), nie zawężonego do konkretnego okresu<sup>65</sup>. Przydatność obiektywna takich badań zdaje się nie ulegać wątpliwości, skoro wiadomo, że w konkretnej sytuacji historycznej opowiedzenie się za lub przeciw antykowi oznaczało często zajęcie określonej postawy metodologicznej, artystycznej lub ideowej. Przyszłe badania problematyki sporów o antyk powinny zostać również pogłębione i nie ograniczać się tylko do rejestracji oraz komentowania programowych, przedstawionych *expressis verbis* pochwał i zarzutów. Powinny też uchwycić mniej widoczną, ukrytą nieraz w gąszczu myśli i wypowiedzi — prowadzoną z pozycji nowożytnych polemikę z antycznymi koncepcjami życia człowieka, jego twórczości artystycznej i naukowej.

---

<sup>65</sup> Przykładem zawężenia problematyki sporów o antyk do płaszczyzny tylko literackiej i rozpatrywania tej problematyki wyłącznie w obrębie w. XVIII może być antologia wypisów źródłowych: W. Krauss, H. Kortum, *Antike und Moderne in der Literaturdiskussion des 18. Jahrhunderts*. Berlin 1966.